

Przedwzmacniacz liniowy + wzmacniacz mocy  
**Marantz SC-11S1 + SM-11S1**

**Cena:** SC-11S1 – 12 000 zł, SM-11S1 – 14 000 zł

**Dystrybucja:** [Audio-Klan](http://Audio-Klan)

**Kontakt:**

ul. Szkolna 45, 05-270 Marki k/Warszawy  
tel. +48 (22) 777 99 00

**e-mail:** [aklan@audioklan.com.pl](mailto:aklan@audioklan.com.pl)

**Strona producenta:** [MARANTZ](http://MARANTZ)

**Tekst:** Krzysztof Kalinkowski

Marantz. Ta nazwa jest dla wielu osób synonimem audio wysokiej jakości, legendą. Założona w Stanach Zjednoczonych w 1953 roku przechodziła wiele zmian właścicieli, np. przez długi czas była związana z Philipsem, a teraz jest częścią holdingu D&M, z Denonem i McIntoshem, i jest firmą japońską, a nie – jak na początku – amerykańską. Pasuje więc idealnie do profilu tego wydania [High Fidelity](#). Jakoś tak się złożyło, iż dotychczas testowaliśmy na łamach HF jedynie budżetowe „klocki” tej firmy - odtwarzacz CD-5001 ([TUTAJ](#)), jego nowsze wcielenie CD-5003 ([TUTAJ](#)) oraz wzmacniacz zintegrowany PM-7003 ([TUTAJ](#)). To fajne urządzenia, w swojej klasie cenowej godne zainteresowania, ale to raczej propozycje na początek drogi audiofilskiej. A przecież ta firma ma propozycje na wyższych pułapach cenowych, dopieszczane przez głównego konstruktora firmy, Kena Ishiwatę. W związku z powyższym tym razem zdecydowaliśmy się na przesłuchanie urządzenia ze zdecydowanie wyższej półki, dzielonej amplifikacji SC/SM-11S1.

W katalogu firmy wyżej od testowanego wzmacniacza umieszczono jedynie urządzenia SC-7S2 i MA-9S2. To już absolutny pokaz możliwości firmy, a modele 11S1 czerpią pełnymi garściami z rozwiązań tam zastosowanych. Doskonałe wrażenie robią od pierwszego wejrzenia. Sporych rozmiarów obudowy z grubego aluminium, tylne ścianki z miedzi, solidne gniazda przyłączeniowe, idealne wykonanie – czego więcej można się spodziewać? Wewnątrz wyglądają jeszcze lepiej – doskonałe elementy, firmowe rozwiązania, w tym znane moduły wzmacniające HDAM w najnowszym wcieleniu. Także jeśli chodzi o funkcjonalność nie można mieć zastrzeżeń – możliwe jest wiele konfiguracji, od podstawowej stereofonicznej (testowanej) do multi-ampingu z wykorzystaniem kilku przedwzmacniaczy i końcówek mocy połączonych w odpowiedni sposób z wykorzystaniem firmowego łącza komunikacji między nimi. Wszystkie opcje są opisane w instrukcji obsługi. Nie zabrakło też przedwzmacniacza gramofonowego MM/MC, jak też wzmacniacza słuchawkowego –otrzymujemy naprawdę przemyślane i doskonale wykonane urządzenie.

## **ODSŁUCH**

### **Płyty wykorzystane do odsłuchu:**

- Knud Jorgensen Jazz Trio, Opus 3, LP 8401, LP.
- Dead Can Dance, *Within the Realm of the Dying Sun*, Vinyl180/4AD, VIN180LP011, LP.
- Dire Straits, *Brothers In Arms*, Warner Bros Records, 49377-1, 2 x LP.
- Dire Straits, *Brothers In Arms*, Mercury Records/Vertigo, 9871498, SACD.
- Marillion, *Misplaced Childhood*, EMI Records Ltd., 7243 8 21675 1 8, LP.
- Kari Bremnes, *Over En By*, Kirkelig Kulturverksted, FXCD 293, CD.

- Hans Zimmer, *Black Hawk Down*, Decca Records, 017 012-2, CD.
- *Best Audiophile Voices II*, Premium Records, PR27840XRCD, XRCD.
- Ensemble Il Gardellino, *Baroque Oboe Concertos*, Accent, ACC22156, CD.
- Kraftwerk, *Minimum – Maximum*, Kling Klang/EMI, 560 6112, CD.
- Skunk Anansie, *Smashes and Trashes*, One Little Indian, 70022640755, CD.
- Massive Attack, *Collected*, EMI, CDVX3017, CD.

Na początek muszę się do czegoś przyznać. Właściwie do dwóch różnych rzeczy. Po pierwsze – co Państwo już i tak pewnie zauważyli – bardziej do mnie przemawia dźwięk gładki, miękki i przyjemny, a Marantz zaprezentował nieco inne podejście do tematu. Po drugie – przeżyłem u siebie w domu coś, co chyba musiał odczuć Naczelny testując Krella Evo (do przeczytania [TUTAJ](#)) - mianowicie usłyszałem najlepszy bas, jaki kiedykolwiek dane mi było w moim domu usłyszeć. Po prostu kontrola SM-11S2 nad moimi Bowersami była całkowita. Zejście basu było chyba do sąsiada mieszkającego piętro niżej, a przy tym nic nie buczało i nie wzbudzało się. Atak piorunujący i świetna barwa. Tak, to zdecydowanie najlepszy bas jaki słyszałem. Nawet znany z doskonałej kontroli basu Audiomatus (test Naczelnego [TUTAJ](#)) zagrał u mnie gorzej w tym aspekcie. Kropka. Jak zauroczony, kilkakrotnie przesłuchałem Dead Can Dance, ze szczególnym uwzględnieniem utworu *Cantara*, gdzie partie basowe zabrzmiały wprost fenomenalnie. Barwa, wybrzmienie, atak – wszystko mi się podobało. Dlatego też, zaraz po tym winylu, do odtwarzacza powędrowała płyta z koncertowym Kraftwerkiem, na której zapętlilem utwór *Elektro Kardiogramm* i też upajałem się partiami basu. Atak syntezy był po prostu fenomenalny.

No dobrze, chyba o basie wystarczy :-). Kolejna rzecz, która zwróciła moją uwagę, to rozdzielczość. Ta była lepsza niż w moim systemie, szczególnie w zakresie obu skrajów pasma, basu i wysokich tonów. Słuchając obu wersji *Brothers In Arms* mogłem wyłowić więcej szczegółów, wybrzmienia blach i bębnow były również wyraźniejsze. Także koncerty na obój pozwalały usłyszeć więcej elementów pozamuzycznych. Co ważne, takie rzeczy nie były wyciągane na wierzch, nadal tylko towarzyszyły muzyce, ale łatwiej było je wychwycić, jeśli ich poszukiwałem. Wysokie tony były przy tym krystalicznie czyste. Nie było śladu zapiaszczenia czy podbicia w ich zakresie. W połączeniu ze wspomnianą wcześniej rozdzielczością, wzmacniacz kreował bardzo precyzyjną scenę muzyczną. Plany były zdefiniowane bardzo dokładnie, każdy instrument osadzony tam, gdzie powinien. Nie brakowało też powietrza między muzykami. Rozciągnięcie jej wszcz i w głąb również było świetne. Bardzo fajnie było to słyszeć na płycie Knuda Jorgensena, gdzie nagranie świetnie oddaje przestrzeń pomieszczenia, w którym ją nagrano. Ze wzmacniaczem Marantza pomieszczenie zostało odwzorowane doskonale, zamknąwszy oczy, niemalże widać było muzyków.

Tak dochodzimy do średnicy. Ta zagrała – jak na mój gust (a o nim wspomniałem na początku) – nieco sucho, z lekkim wycofaniem w stosunku do wysokich tonów i basu. Także przełom średnicy i basu wydał mi się nieco zbyt lekko podany. Odbiło się to na wokalach, którym w moim systemie zabrakło nieco wolumenu i wypełnienia. Posłuchałem nagrań z samplera XRCD, Kari Bremnes i ścieżki dźwiękowej z *Helikoptera w Ogniu* i na wszystkich płytach te wrażenia były podobne. Głosom żeńskim zabrakło nieco zmysłowości a Rachid Taha zabrzmiał zbyt lekko – wolę, jak jest gęściej (proszę zwrócić uwagę na to „wolę”). Nie wspomniałem jeszcze o rytmice. To byłoby duże przeoczenie, ponieważ pod tym względem Marantz zaprezentował się niezwykle kompetentnie, co zresztą było chyba do przewidzenia po tym, jak opisałem bas. Timing był niesamowicie dokładny, rytm utrzymany jakby od tego miała zależeć przyszłość audio. Świetnie się słuchało wszelkich płyt, ale najlepiej rocka i elektroniki – Marillion, Massive Attack czy Skunk Anansie dawały mnóstwo frajdy.

Postanowiłem sprawdzić, jak zachowa się końcówka mocy w połączeniu z moim przedwzmacniaczem. Takie połączenie zaowocowało kilkoma zmianami – zarówno na lepsze jak i na gorsze. Poprawie uległo wypełnienie średnicy, która zaczęła dorównywać reszcie pasma. Lepiej zabrzmiały wokale, odwzorowanie niektórych instrumentów, szczególnie oboju, uległo poprawie.

Niestety nastąpiło to kosztem rozdzielczości oraz kontroli basu. Nadal schodził piekielnie głęboko, ale na najniższym skraju nieco się zaokrąglił, także atak uległ, delikatnemu, ale jednak, rozmyciu. Niemniej, jak dla mnie, ta kombinacja zagrała na tyle czarująco, że zacząłem się zastanawiać, czy nie wymienić mojej końcówki właśnie na SM-11S1. Na koniec podłączyłem gramofon do wbudowanego w preamp przedwzmacniacza RIAA (dotychczasowe odsłuchy prowadziłem korzystając ze swojego urządzenia i wejść liniowych SC). Poprawie uległa rozdzielczość, ale brzmienie okazało się suchsze i mniej „analogowe” – podobnie brzmiał u mnie przedwzmacniacz Graham Slee Fanfare 3 z zasilaczem PSU 1. Trzeba by poeksperymentować z doбором odpowiedniej wkładki, ale już sam fakt dostania niejako „w prezencie” wzmacniacza gramofonowego MC grającego na przyzwoitym poziomie jest wart odnotowania.

Podsumowując: zestaw SC-11S1 SM-11S1 to bardzo ciekawa propozycja japońskiej firmy. To zbudowany jak czołg, do tego dobrze grający, a w niektórych aspektach wybitny, zestaw. Można zbudować wokół niego bardzo dojrzały system. Trzeba jednak pomyśleć o zapewnieniu mu odpowiedniego towarzystwa, aby móc w pełni wykorzystać jego zalety. Myślę, że Bowersy nie do końca są dobrym wyborem (pomimo że to ten sam dystrybutor w Polsce i może się zdarzyć, że takie zestawienie będzie dostępne do odsłuchu). Z oferty dystrybutora można spróbować posłuchać ProAc-ów czy Vienna Acousticów – to mogą być lepsi partnerzy dla testowanego wzmacniacza. Można też spróbować połączyć go z Dynaudio, lub pomyśleć o „lampowo” brzmiącym odtwarzaczu, który dociepli i zagęści średnicę – tutaj przychodzi mi do głowy np. Bluenote/Goldenote Stibbert. Cóż – nikt chyba Państwu nie mówił, że życie audiofila jest łatwe – trzeba samemu posłuchać i pokombinować. Ale przecież na tym polega nasza zabawa, prawda?

## **BUDOWA**

### **SC-11S1**

Marantz SC-11S1 to stereofoniczny przedwzmacniacz liniowy, z wbudowanym przedwzmacniaczem gramofonowym dla wkładek MM i MC oraz wzmacniaczem słuchawkowym. Przedwzmacniacz jest dość dużym i ciężkim urządzeniem. Przednią ściankę wykonano z grubego aluminium i podzielono na trzy części. Środkowa, płaska część, zawiera niebieski wyświetlacz pokazujący wybrane wejście oraz poziom wysterowania w decybelach. Nad wyświetlaczem znajduje się niebieska dioda LED sygnalizująca zasilanie, poniżej zaś czerwona, która świeci się jak przedwzmacniacz działa prawidłowo. Wyświetlacz i diody są otoczone okrągłym pierścieniem z aluminium. Poniżej tego pierścienia znajdziemy mechaniczny wyłącznik zasilania, po jego lewej stronie gniazdo słuchawkowe typu duży jack, a po prawej odbiornik podczerwieni do zdalnego sterowania. Boczne elementy frontu są podfrezowane w miejscu łączenia z częścią centralną. W tych wgłębieniach umieszczono szereg przycisków, służących do sterowania niektórymi funkcjami przedwzmacniacza. Po prawej stronie mamy przełącznik wyciszenia (ATT), przełącznik czułości przedwzmacniacza gramofonowego, z niebieską diodą LED sygnalizującą włączenie trybu MC oraz wyłącznik wyjścia na końcówkę mocy również z diodą. Przyciski są dodatkowo oświetlone na niebiesko. Bardziej na prawo znajdziemy jeszcze dużą gałkę głośności – to impulsator, który pozwala na regulację w krokach po 0,5 dB. Z kolei panel po lewej stronie zawiera przyciski do wyłączenia wyświetlacza (wraz z oświetleniem), przełącznik regulacji barwy dźwięku oraz wyłącznik wzmacniacza słuchawkowego.

Góra obudowy jest wykonana z grubego plastra aluminium i ma wycięte dwa duże otwory chłodzące zabezpieczone siatką. Boczne części obudowy są również aluminiowe, choć nieco cieńsze. Tylna ścianka jest wykonana z miedzi i zawiera całą baterię wejść i wyjść. Gniazda sygnałowe umieszczono w dwóch rzędach – na górze są wejścia i wyjścia niezbalansowane RCA, a poniżej zbalansowane XLRy. RCA to wejście gramofonowe, 3 wejścia liniowe, dwie pętle magnetofonowe oraz wyjście na końcówkę mocy; zaś XLRy to dwa wejścia liniowe i jedno wyjście na końcówkę. Oprócz tego znajdziemy tam jeszcze gniazdo sieciowe IEC (co ciekawe tylko dwupinowe), gniazda ‘trigger’ do zdalnego załączania końcówek mocy, gniazda łącza systemowego

oraz przełącznik trybu pracy – ‘stereo’ (standardowy) i ‘bi-amp’ (do specjalnej konfiguracji w bi-ampingu). Wartością dodaną jest napis „Made In Japan”.

Po otwarciu górnej pokrywy możemy zajrzeć do środka. Po lewej stronie, patrząc od przodu, znajdziemy zasilanie, bazujące na dwóch, dużych transformatorach toroidalnych, których nie powstydziliby się solidna integra. Napięcia są filtrowane i stabilizowane na dwóch płytkach – jednej umieszczonej poziomo, z dwoma solidnymi kondensatorami, oraz jednej umieszczonej pionowo, na miedzianej płytce, rozdzielającej część audio od zasilania. Układy audio zebrano na dwóch dużych płytkach drukowanych. Układ przedwzmacniacza jest zbalansowany i wykorzystuje technologie, którym Marantz jest wierny od lat, tak jak wzmacniacze HDAM (tutaj w wersji SA3). Niestety moja wiedza nie wystarcza, żeby w tym skomplikowanym urządzeniu rozróżnić poszczególne elementy konstrukcyjne. Warto jednak wspomnieć, że zastosowane elementy bierne są wysokiej jakości, metalizowane rezystory, kondensatory Elny czy przekaźniki Takamisawy. Przewody biegnące do wyświetlacza i regulatorów na przedniej ściance są filtrowane przy pomocy pierścieni ferrytowych. Zbudowany na bazie tranzystorów przedwzmacniacz gramofonowy został umieszczony na niewielkiej płytce, schowanej za kolejnym ekranem. Warto jeszcze wspomnieć, że całość wnętrza obudowy jest pokryta miedzią.

### **SM-11S1**

Stereofoniczna końcówka mocy SM-11S1 ma taką samą głębokość co przedwzmacniacz, ale jest od niego wyższa. Jego obudowę również wykonano z grubego aluminium i miedzi. Układ przedniej ścianki jest niemalże identyczny – po środku mamy wyświetlacz, który tym razem pokazuje oddawaną moc, oraz wyłącznik zasilania. Po obu stronach, w zagłębieniach mamy przyciski sterujące wzmacniaczem, również podświetlone na niebiesko. Po prawej mamy przełącznik trybu pracy wyświetlacza (ciągły lub ‘hold’) oraz przełączniki wyboru wejścia RCA lub XLR. Po lewej wyłącznik wyświetlacza i podświetlenia oraz przyciski wyboru zestawów głośnikowych. Na tylnej ściance znajdziemy wejścia RCA (gniazda równie wysokiej jakości jak w przedwzmacniaczu) oraz XLR, a także podwójne terminale głośnikowe WBT. Oczywiście jest też gniazdo IEC, również, jak w preampie, dwupinowe. Oprócz tego znajdziemy tam gniazdo ‘trigger’ do zdalnego załączania z przełącznikiem aktywującym tą funkcjonalność, oraz przełącznik trybu pracy – ‘stereo’ i ‘BTL’ (tryb zmostkowany). Wnętrze jest co najmniej tak samo ciekawe jak przedwzmacniacza. Około jedną piątą obudowy zajmuje potężny transformator toroidalny z wieloma odczepami. Obok niego zamocowano płytki ze stabilizatorami napięć. Szacunek budzą umieszczone obok kondensatory – cztery, każdy wielkości szklanki, stanowią potężny rezerwuar prądu. Dalej, do równie potężnych radiatorów zamocowano płytki końcówek mocy. Każda końcówka ma po dwie pary tranzystorów mocy, jednak są one zamocowane w taki sposób, że nie byłem w stanie dojrzeć oznaczeń. Kolejną część układów schowano za ekranem, tak, że jest prawie niewidoczna. Również tutaj, całość wnętrza została pokryta miedzią.

#### **Dane techniczne (według producenta):**

##### **SC-11S1**

THD: 0,003 %

Czułość MM/MC: MM: 2,5 mV/47 kΩ; MC: 230 μV/100 Ω

Czułość wejść liniowych: 200 mV/20 kΩ

Stosunek sygnał/szum MM/MC: 89/78 dB

Stosunek sygnał/szum wejścia liniowe: 105 dB

Pobór mocy: 25 W

Wymiary WxHxD: 440x431x127 mm

Waga: 16 kg

##### **SM-11S1**

Moc wyjściowa (8/4 Ω RMS): 100/200 W

THD: 0,01 %

Moc wyjściowa w trybie mostkowanym: 400 W

Damping factor: 200

Stosunek sygnał/szum (S/N): 115 dB

Pobór mocy: 450 W

Wymiary WxHxD: 440x429x168 mm

Waga: 27 kg